

Dobrze jest przeczytać i dokładniej czytać Pismo Święte. Czynność ta przybliży nas do Pana Jezusa. Niektóre opowiadania ewangeliczne tylko z pozoru są opowiadaniem, a w rzeczywistości mówi o Nim więcej niż ci, którzy nauczają fragmenty biblijnego tekstu. Oto jedno z takich opowiadań.

„Tego samego dnia, gdy zapadł wieczór, (Jezus) powiedział do nich: Przepławmy się na drugą stronę. Pozostawili więc łódź, a Jęgo zabrali, tak jak by w łodzi. Również inne łódzie popłynęły z Nim. Nagle zerwał się bardzo gwałtowny wicher. Fale zalewały łódź, tak że już napełniała się wodą. On zaś spał na rufie, opierając się na podłogówku. Obudzili Go więc i zawołali: Nauczycielu, nie obchodzi Cię, że ginimy? Wtedy wstał, zgromił wicher i powiedział do jeziora: Milcz, ucisz się! I wicher się uspokoił, i nastąpiła głęboka cisza. Potem zapytał ich: Dlaczego tak się boicie? Jeszcze nie wierzycie? Oni zaś bardzo przerażeni pytali się wzajemnie: Kim On jest, że i wiatr, i jezioro są Mu posłuszne?” (Mar. 4,35-41).

Pan Jezus był prawdziwym Człowiekiem

Gdy fale coraz mocniej zaczęły uderzać o brzeg łodzi, On spał, „opierając się na podłogówku”. Po wielu godzinach nauczania, o czym czytamy w tym rozdziale Ewangelii, był naprawdę zmęczony. Czuł się wyczerpany, znudzony przebywaniem z dużymi grupami ludzi. Podmuchy wiejącego powietrza na morzu wprowodziły Go w głęboki sen.

Jezus był prawdziwym Człowiekiem. We wszystkim był równy Ojcu, ale był też prawdziwym Człowiekiem. Posiadał takie samo jak my ciało i krew, był zupełnie podobny do nas, z wyjątkiem grzechu. Tak jak my narodził się z kobiety, tak jak my wychowywał się w domu, „dojrzał, wzrastał w mędrości i łasce u Boga i ludzi” (Łuk. 2,52). Człowiekiem był głodny i spragniony, męczył się i czuł się wyczerpany. Tak jak my jadł i pił, odpoczywał i spał. Smucił się i płakał, był kuszony i czasem rozczarowany postępowaniem swoich uczniów. Chciał być tym, który stworzy świat, wędrował po tej ziemi jak pielgrzym. Choć władał nad mocami niebieskimi, posiadał takie jak my słabe ciało, które było widzialne i dotykalne. Zstąpił na ziemię, by przebywać tu wśród grzeszników. Był w zupełnie obcym sobie świecie i to już było Jego cierpieniem. Był nie tylko Synem Bożym, ale i Synem Człowieczym, który mógł okazywać wielkie współczucie. Nazywano Go synem Abrahama i synem Dawida, a bardzo często Synem Człowieczym. Określenie to wyraża nie tylko Jego pełnię człowieczeństwa, ale też to, że reprezentuje On całość ludzkości. „Umniejszył samego siebie, gdy przyjął postać sługi i stał się podobny do ludzi... uniżył samego siebie, gdy był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci na krzyżu” (Fil. 2,7-8).

Współczucie to wielki dar, który może otwierać ludzkie serca i przyciągać do siebie ludzi. Bóg zna najwięcej tajemnic naszego serca i wie jak do niego dotrzeć. Dlatego Syn Człowieczy kierował się przede wszystkim współczuciem i miłością. Stał się przyjacielem grzeszników, spotykał się z nimi na ich poszczynie. Czynił wszystko, aby ich pociągnął do siebie. Gdyby był tylko Bogiem, nie moglibyśmy ze strachu do Niego się zbliżyć, nie moglibyśmy wiedzieć, czy nasze grzechy są przebaczone. Ale teraz On zna ten świat, nasz świat, ponieważ „tak wielki wrogi wycierpiał od grzeszników” (Hebr. 12,3). On zna przebieg naszego nieprzyjaciela, diabła, ponieważ zmagal się z nim na pustyni. „Był wzgardzony i opuszczony przez ludzi,

„mógł boleć i doświadczyć w cierpieniu” (Izaj. 53,3). Jezus z własnego doświadczenia zna serce człowieka, jego fizyczne cierpienie, codzienne trudności i obawy, ponieważ sam był Człowiekiem.

Pan Jezus był prawdziwym Bogiem

Był nie tylko ziemskim Jezusem, ale i boskim Chrystusem. Jako Człowiek spał w bujającej się na falach łodzi, odpoczywał po ciężkim dniu. Ale gdy fale zaczęły tę furię zalewać, przerażeni uczniowie – choć byli doświadczeni rybakami – budzą Go i z wyrzutem wołają: „Nie obchodzi Cię, że ginie?”

I oto ten sam Jezus, który dotąd był zmęczonym Człowiekiem, wstaje i mówi do jeziora: „Milcz, ucisz się!” Czy normalny człowiek mógłby tak się zachować? Ale najważniejsze jest to, że „wicher się uspokoił i nastała głęboka cisza”. Czy zwykły człowiek mógł tak nagle zapanować nad siłami przyrody? Uczniowie przerażeni tym wydarzeniem, bo dotąd nie byli świadkami czegoś takiego. Choć słyszeli Jego wspaniałe zwiastowanie, byli świadkami cudownego oczyszczenia trójkątowego i uzdrowienia sparaliżowanego (Mar. 1,40 – 2,12), to jednak nie wyobrażali sobie, by ich Nauczyciel był panem przyrody! Dlatego byli „bardzo przerażeni i pytali się wzajemnie: Kim On jest, że i wiatr, i jezioro są Mu posłuszne?” Takiego Jezusa jeszcze nie znali. To był ich kolejny, dalszy stopień poznawania swego Pana. Ich duchowe oczy powoli zaczęły się otwierać. Potem było jeszcze wskrzeszenie córki Jaira (5, 21-43), nakarmienie pięciu tysięcy osób pięcioma chlebami i dwiema rybami, chodzenie Jezusa po jeziorze (6,30-52), by w końcu Piotr w imieniu innych uczniów mógł powiedzieć: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego” (8,29).

Powoli, dzień za dniem, prowadzi ich do tego wyznania. Dlatego gdy burza na jeziorze nagle uciął, z wyrzutem mówi: „Dlaczego tak się boicie? Jeszcze nie wierzycie?” Dał im tyle dowodów Bożej obecności, a wy nadal uważacie, że jestem tylko dobrym nauczycielem! Strach jest przeciwieństwem wiary. Choć byli w obecności Jezusa, bali się śmierci. Zwrócili się do Niego z wyrzutem jak do zwykłego człowieka, a tu był Władca natury! Jakże wielu ludzi chciałoby zaufać Jezusowi, ale się boją co będzie potem, co powiedzą o tym przyjaciele i najbliższa rodzina! Największy sceptyk wśród uczniów Jezusa dopiero po spotkaniu ze Zmartwychwstałym zawołał: „Pan mój i Bóg mój!” Zarówno wyznanie Piotra jak i Tomasza zadowoliło Jezusa, ponieważ wyrażało prawdziwą naturę Jego osoby.

Boski charakter Jego osoby wyraża się we wszystkim co mówi i co robi. Prawowierni żydzi dobrze to rozumieli, dlatego „usiłowali Go zabić... gdy Boga nazywał swoim Ojcem, czyniąc siebie równym Bogu” (Jan 5,18). W czasie uzdrowienia sparaliżowanego powiedział, że „Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów” (Łuk. 5,24). Utośsamiając się z Bogiem, mówił: „Jeśli Mnie poznaliście, to i Mojego Ojca poznacie” (Jan 14,7). Do Boga przybliżył się przez Jezusa, ponieważ bez Jezusa nie możemy mieć wyraźnego obrazu Boga. Przebywając w Jezusie, przebywamy w Bogu. W Jezusie znajduje się wszystko, czym Bóg pragnie nas obdarzyć. „On jest obrazem Boga niewidzialnego, pierwotnym wszelkiego stworzenia... wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest też przed wszystkim i wszystko istnieje dzięki Niemu... w Nim zamieszkała cała pełnia boskości” (Kol. 1,15-19).

Wszyscy wierzą w jakiegoś boga, ale tylko wierzący w Jezusa Chrystusa wierzą w prawdziwego Boga i są prawdziwymi chrześcijanami! Nie jesteśmy powołani do naśladowania Boga Ojca czy Ducha Świętego, lecz Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Kto nie czci Syna, nie czci Ojca, który Go posła” (Jan 5, 23). Jedną z trzech osób: Ojca, Syna i Ducha Świętego należy do tajemnicy Trójcy Świętej.

Wiara chrześcijańska jest podobna do budynku kościelnego, którego kamieniem węgielnym jest bóstwo Jezusa Chrystusa. „Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego niż ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus” (1 Kor. 3,11). Ewangelia zaprasza wszystkich do wiary w Jezusa Chrystusa i przyjścia Go jako Pana swego życia. Bez tego aktu wiary i decyzji woli nie można wejść do Kościoła. Piotr w imieniu innych apostołów powiedział: „My uwierzeliśmy i poznaliśmy, że Ty jesteś Chrystusem, Synem Boga żywego” (Jan 6,69). Najpierw uwierzeliśmy, a potem poznaliśmy! Ci, którzy najpierw chcą poznać i zrozumieć, nie są w stanie uwierzyć. Bo gdyby zrozumieli, nie musieliby już wierzyć. Dlatego najpierw trzeba uwierzyć, aby poznać. Witraż od zewnątrz katedry są niewyraźne lub zupełnie niewidoczne. Natomiast z jej środka można podziwiać ich artystyczne piękno i głębokie przesłanie. Podobnie jest z Chrystusem. Poza społeczeństwem wiary jest On tylko dobrym człowiekiem, ale we wspólnocie wiary przenika przez Niego niebiańskie światło, a wtedy jesteśmy gotowi zawołać: Pan mój i Bóg mój!

W Jezusie Chrystusie Bóg dał nam wszystko, co miało najlepszego. Dlatego tych, którzy poza Chrystusem szukają szczególnych prawd i doświadczeń, Paweł ze zdziwieniem zapytuje: „On (Bóg), który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakżeby nie miał z Nim darować nam wszystkiego?” (Rzym. 8,32). W Jezusie Chrystusie Bóg dał nam wszystko, poza Nim nic innego nie może nam zaoferować! Jezus Chrystus jest początkiem i końcem wszechrzeczy, Alfa i Omega, On zapoczątkował i zakończy dzieje tego świata! „Potem nastanie koniec, gdy przekaze królestwo Bogu i Ojcu, gdy pokona wszelką zwierzchność, władzę i moc” (1 Kor. 15,24).